



Ogłoszenie

z 25 grudnia 2018 r.

„Drogi dzieci! Przynoszę wam mojego Syna Jezusa, który jest Królem Pokoju. On daje wam pokój, który niech nie będzie tylko dla was, kochane dzieci – nieście go innym w radości i w pokorze. Ja jestem z wami i modlę się za was w tym czasie łaski, który Bóg pragnie wam dać. Moja obecność jest znakiem miłości tutaj i wtedy gdy jestem z wami, aby was chronić i prowadzić do wieczności. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Znak Miłości

Królowo Pokoju, Twoje słowa: *Przynoszę wam mojego Syna Jezusa, który jest Królem Pokoju*, uświadamiają nam, że to Jezus jest naszym pokojem. Często poprzestajemy na myśleniu, że pokój jest czymś, a tak naprawdę stały i prawdziwy pokój to Jezus – Syn Boży. On przyszedł do nas dotkniętych przez grzech pierworodny i naznaczonych niepokojem – aby wejść w nasze życie z mocą zbawienia, uwolnienia i pokoju. Grzechy zostawiają w nas rany lęku, niepokojem, słabości. *Dzisiaj w Betlejem Chrystus się rodzi, nas oswobodzi.*

Panie Jezu, przyszedłeś przez Tajemnicę Wcielenia i Narodzenia, aby nas prowadzić do Ojca, aby nas uświęcać i uwalniać od niewoli grzechu, ciemności i niepokojem. Pomóż nam spieszyć po ten wielki dar przebaczenia i pokoju: „Bóg, Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, **niech ci udzieli przebaczenia i pokoju** przez posługę Kościoła”. Panie Jezu narodzony w Betlejem, Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata i Królu Pokoju – spraw, aby każde miotane grzechem serce przyjęło dar pokoju: „i ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”.

„Bóg się rodzi, moc truchleje”. Przychodzisz Panie, mimo drzwi zamkniętych!



Nowy Rok – Nowy Rozdział Historii

Wejść i zapanuj nad naszym niepokojem i wszelkim lękiem; nad błędną filozofią życia, nad naszymi chorobami i cierpieniem. Mów do nas: odwagi, Ja jestem, nie bójcie się. Ja jestem światłością świata. *Pokój mój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję* (J 14,27).

W święto Bożego Narodzenia życzymy sobie wielu darów i pomyślności, a Ty Panie Jezu dajesz nam samego siebie. Łamiesz się z nami już nie opłatkiem, ale swoim życiem. Przychodzisz w Komunii Świętej jako Król Pokoju i pragniesz być w nas na stałe. Twoja Matka nam mówi, abyśmy *nieśli pokój innym w radości i w pokorze*. Tak trzeba, bo Ty pragniesz: miłujcie się wzajemnie jak Ja was umiłowalem, a także: miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie, tym którzy was przesładują. Ty pragniesz, abyśmy w ten sposób zniszczyli źródło wszelkich wojen i niepokojów, tak w sobie jak w rodzinie i na całym świecie.

Maryjo, jesteś z nami. Gromadzisz przy sobie dzieci i niesiesz nas wszystkich do Boga, bo mówisz *modlę się za was w tym czasie łaski, który Bóg pragnie wam dać*. Otaczasz nas miłością i opieką. Ty słyszysz każde nasze *Zdrowaś* i każde *Święta Maryjo Matko Boża, módl się za nami grzesznymi*. Ty litujesz się nad naszym losem, przejmujesz się naszymi brakami, lękami, niepokojem, chorobami duszy i ciała. Ty widzisz nasze zagnębienie, oddalenia, paraliże, obojętnością niewolę doczesności, praktycznego materializmu, pieniądza, pychy, próżności. Ty widzisz jakim one owocują niepokojem. Dziękujemy Ci, że nas nie opuszczasz, że Jesteś z nami, że wstawiasz się do Boga za nami. Twoja obecność Matki przychodzącej z Nieba na ziemię, to znak i potwierdzenie Twojej miłości. Chron nas przed nieprzyjaciółmi, przed niebezpieczeństwami i pokusami. Prowadź nas do wieczności. Prowadź, abyśmy się nie zagapili i nie posnęli.

Maryjo, dziękujemy Ci też za słowa przekazane Jakowowi. W to Boże Narodzenie

Doroczne ogłoszenie

dla Jakova Čolo z 25.12.2018 r.

„Drogi dzieci, w tym dniu pełnym łask wzywam was do miłości. Kochane dzieci, Bóg kocha was bezgranicznie i dlatego, kochane dzieci, pełni ufności nie patrzcie w przeszłość, ale bez lęku oddajcie Mu całkowicie swoje serce, aby On wypełnił je swoją miłością.

Nie bójcie się wierzyć w Jego miłość i miłosierdzie, ponieważ Jego miłość jest mocniejsza od każdej waszej słabości i lęku. Dlatego, kochane dzieci, z sercami pełnymi miłości ufajcie Jezusowi i powiedzcie Mu swoje tak, albowiem On jest jedyną drogą, która prowadzi was do Ojca Przedwiecznego”.

zapewnia nas, że **Bóg kocha nas bezgranicznie** i wzywaj, abyśmy **pełni ufności i bez lęku oddali Bogu całkowicie swoje serce**. Albowiem tylko On może je wypełnić swoją miłością. Maryjo, Ty podczas Zwiastowania usłyszałaś z ust Archanioła: **nie bój się Maryjo**. Także Zachariasz usłyszał: **nie bój się**. Józef też usłyszał: **nie bój się Józefie** i pasterze usłyszeli: **nie bójcie się**. Teraz Ty Maryjo w te święta Bożego Narodzenia mówisz nam, **nie bójcie się wierzyć w Jego miłość i miłosierdzie, ponieważ Jego miłość jest mocniejsza od każdej waszej słabości i lęku**.

Zachęceni słowami naszej Matki, pragniemy Panie Jezu, każdego dnia ufać Tobie. Przyjmujemy Twoje Słowa – Twoją Ewangelię. Słyszemy Ciebie i idziemy za Tobą. Błogosław nasze **tak**. Pociągnij nas do siebie. Ty Jesteś jedyną Drogą, która prowadzi do Ojca Przedwiecznego. Mówisz: *Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie* (J 14,6). Słyszemy i wierzymy. Panie Jezu narodzony w Betlejem, umęczony na krzyżu, zmartwychwstały i obecny z nami w Kościele Świętym – obdarz nas pokojem. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Traktat o prawdziwym nabożeństwie do NMP

Ponieważ dzieje chrześcijaństwa na ziemi francuskiej obejmują okres ponad 1500 lat, kraj nad Sekwaną i Rodanem zwykło nazywać się najstarszą, czy też pierwszą córą Kościoła. To pełne zaszczytu określenie mocno kontrastuje z obrazem dzisiejszej Francji, w której sekularyzacja i poprawność polityczna wyniesione zostały do poziomu niemalże państwowego dogmatu. Jednak ani akcentowanie świeckości państwa, ani wciąż postępująca laicyzacja rdzennych mieszkańców Francji nie są zdolne wymazać piętnastowiekowego dziedzictwa, które przez te długie lata ubogaciło Kościół niezwykle ważnymi treściami. Było tak chociażby w połowie XIX wieku, gdy w dosyć bliskich odstępach czasowych nastąpiły cudowne wydarzenia w Paryżu (gdzie w 1830 r. Katarzyna Laboure miała wizje odnośnie Cudownego Medalika), La Salette (1846) i Lourdes (1858). Wspomniane wypadki uzupełnia jeszcze historia *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, dzieła św. Ludwika Marii Grignona, które odkryto, opublikowano i poddano głębokiej refleksji właśnie w tym momencie, gdy tuż przed ostatecznym tryumfem sił laickich Francja, ze swych różnych zakątków, zdawała się wołać do świata głosem Maryi.

Bretoński kaznodzieja

Św. Ludwik Grignon urodził się 31 stycznia 1673 r. w Montfort-sur-Meu w północno-zachodniej Francji. Wychował się w pobożnej i wielodzietnej rodzinie mieszczańskiej. Wzorem części starszego rodzeństwa po ukończeniu miejscowej szkoły postanowił poświęcić swoje życie Bogu. W tym celu rodzice wysłali go do kolegium jezuickiego w Rennes, skąd w 1693 r. przeprowadził się do Paryża, gdzie w suplicjańskim seminarium rozpoczął studiowanie teologii. W roku 1700 Ludwik otrzymał święcenia kapłańskie i na krótko wysłano go do posługi w szpitalu w Poitiers. Jako kapłan odznaczał się wielkim umiłowaniem Maryi i Kościoła, dlatego postanowił dodać sobie drugie imię: „Maria”, a do nazwiska przydomek Montfort, co miało być podkreśleniem miejsca, w którym przez chrzest włączył się do Wspólnoty Wierzących.

Mniej więcej od 1706 r. Ludwik za zgodą przełożonych zaczął posługiwać jako misjonarz i rekolekjonista. Przez kolejne lata przemierzał miasta i wioski Bretanii i Wandei nawołując do nawrócenia i przemiany życia. Jego nauki cieszyły się popularnością, ludzie chętnie go słuchali i wysoko cenili jego kaznodziejskie zdolności. Nieco mniej entuzjazmu prezentowali proboszczowie i lokalne władze miejscowości, do których kapłan przybywał ze swą posługą. Kaznodzieja nie miał bowiem zamiaru kończyć swych misji na słowach. Często zalecał wiernym, aby zakładali wspólnoty modlitewne, budowali kalwarie i stacje drogi krzyżowej, co miało przypominać im o podjętych w czasie misji zobowiązaniach i przyrzeczeniach. Polecenie to wymagało jednak pewnego wysiłku finansowego i organizacyjnego, co nie wszystkim się podobało. W pewnym momencie Ludwik Grignon zaczął odczuwać niechęć części proboszczów i jego posługa misjonarska stała się zagrożona. Nie zrażony tymi przeciwnościami udał się do Rzymu, gdzie u papieża Klemensa XI wyjednał dla siebie specjalne zezwolenie na głoszenie kazań i rekolekcji w całej Francji. Wyposażony w tego rodzaju dokument Ludwik mógł bez obaw poświęcić się swojej kaznodziejskiej posłudze.

Dla potrzeb duszpasterskich Ludwik zaczął spisywać swoje rozważania, tak że wkrótce spod jego pióra wyszło kilka tomików literatury ascetycznej. Rekolekjonista był autorem takich utworów jak: *List do przyjaciół Krzyża*, *Miłość Mądrości Przedwiecznej*, *Przedziwny sekret Różańca Świętego* i *Tajemnica Maryi*. Większość z powstałych pism, jak cała religijność tego francuskiego kapłana, dotyczyła kwestii kultu Matki Bożej. Najbardziej znanym dziełem temu poświęconym jest zaś *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*.

Dzieło niezwykle

Do pisania swego największego dzieła Ludwik Grignon przystąpił po latach duszpasterskich doświadczeń w roku 1712. W *Traktacie* wielokrotnie podkreślał wyjątkową rolę Maryi, którą określił „najdoskonalszym arcydziełem Najwyższego”. Mimo to w opinii duchownego „Maryję nie dość dotąd sławiono, nie dość wychwalano, czczono, kochano”, stąd pojawił się pomysł i potrzeba napisania utworu pobudzającego Maryjny kult i nabożeństwo. Choć duchowny miał świadomość, że napisanie przekonywującego

studium o znaczeniu Bogarodzicy w historii zbawienia wymagało sięgania do pism Ojców Kościoła i oryginalnych tekstów Pisma Świętego, nie chciał, by jego dzieło stało się kolejnym teologicznym tomiszczem dostępnym dla wąskiej grupy specjalistów, sięgających doń jedynie przy okazji naukowych dysput. Duchowny zdecydował się na skierowanie swych słów do prostych, ubogich ludzi dobrej woli. Dla nich pisał w sposób przejrzysty i bezpośredni, w nadziei na pobudzenie serc i dusz. Nawet w tej pozbawionej aparatu naukowego formie, w *Traktacie* przebijają się tezy z pism świętych kapłanów: Augustyna, Bonawentury, Bernarda i innych, co daje czytelnikowi uzasadnione przekonanie o tym, że odczytywana nauka została mocno oparta na wielowiekowej Tradycji Kościoła.

Rozwinięcie Maryjnej pobożności nie było w oczach duchownego jedynie rodzajem zadośćuczynienia Bogu i Jego Matce za lata zaniedbań i lekceważenia kultu Bogurodzicy. Na początku swego dzieła autor stwierdził, że poznanie Maryi prowadzi do poznania Chrystusa, że „przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić”, co wprost doprowadziło Ludwika do przekonania, że nabożeństwo i cześć oddawana Matce Bożej jest gwarancją zbawienia. Na kartach swego dzieła duchowny postanowił więc przybliżyć istotę i zasady doskonałego nabożeństwa i kultu Maryi, jaki powinien cechować wiernych. Obok głębokich treści teoretycznych Ludwik podawał szereg porad praktycznych polecając odmawianie różańca, noszenie poświęconych łańcuszków, czy też kontemplowania wydarzeń biblijnych związanych z Maryją. Ludwik Grignon stawiał Ją za wzór wiary i posłuszeństwa, które obserwować można od momentu Zwiastowania aż po Krzyż.

Opisując zasadnicze prawdy dotyczące doskonałego nabożeństwa do NMP Ludwik Grignon akcentował, że kult ten zawsze nakierowany być musi na Chrystusa. Podkreślić trzeba, że ów chrystocentryzm w dziele francuskiego duchownego zajmuje bardzo ważne miejsce. Wielokrotnie na kartach swego *Traktatu* autor zaznaczał, że „prawdziwe nabożeństwo do Maryi jest drogą do Chrystusa Pana”. W swoim liście do rodzin Montfortańskie z 8 grudnia 2003 r. papież Jan Paweł II wspominał, że w latach młodości, gdy kształtowała się jego religijność miał pewne obawy odnośnie tego, czy kult Maryi nie przysłania czasem czci należnej Bogu. Lektura „Traktatu”

rozwiąła te wątpliwości młodego Karola Wojtyły, który swoją kapłańską, biskupią i w końcu papieską posługę oparł na Maryi. Wyrazem tego było obranie przez niego biskupie zawołanie *Totus Tuus*, zaczerpnięte wprost z utworu św. Ludwika Grignona de Montforta. Szczytowym osiągnięciem dzieła jest bowiem wypracowanie przez francuskiego duchownego teorii o oddaniu się w niewolę Maryi, aby w ten sposób bezgranicznie przez Maryję oddać się Jezusowi. Ludwik pisał: „Jestem cały Twój Jezu i wszystko co posiadam należy do Ciebie, przez Maryję Twą Najświętszą Matkę”. Koncepcja ta po latach została przyjęta i rozwinięta przez postacie tej miary co św. Maksymilian Maria Kolbe, kard. Stefan Wyszyński, czy też wspomniany św. Jan Paweł II.

Odkryte na nowo

Fakt, że tezy *Traktatu* miały duży wpływ na religijność i postawy wielkich czcicieli Maryi, bezsprzecznie świadczy, że Ludwik Grignon stworzył dzieło wyjątkowe. Pisząc swe rozważania autor miał przeczucie, że ich rozpropagowanie może napotkać szereg przeszkód. Stąd na kartach *Traktatu* znalazł się i taki fragment: „Przewiduję, ile drapieżnych zwierząt porwie się w istnym szale, by szatańskimi swymi zębami rozetrwać to piśmko lub przynajmniej ukryć je w ciemnościach jakiejś skrzyni, iżby się nigdy nie ukazało”. W istocie zaraz po jego śmierci w roku 1716 Francją zaczęły targać niepokoje religijne wywołane wpływem idei jansenizmu. Nieco później wybuchła posiadająca swe dość wyraziste antyklerykalne oblicze Rewolucja Francuska. Nie były to warunki sprzyjające publikacji dzieł niestrudzonego misjonarza i kaznodziei z Bretanii i Wandei. Jego dorobek literacki spakowano i schowano gdzieś w piwnicach kościoła św. Wawrzyńca w St. Lament-sur Serve, gdzie kaznodzieja wygłaszał swoje ostateczne misje.

Dzieła Ludwika Grignona odnaleziono przypadkowo dopiero w roku 1842, gdy trwał jego proces beatyfikacyjny. Natychmiast odesłano je do Rzymu, gdzie szybko znalazły akceptację. Już papież Pius IX uznał tezy *Traktatu* za najlepszą i najbardziej akceptowalną formę pobożności maryjnej. *Traktat* zaczęto tłumaczyć i publikować w różnych językach, dzięki czemu stał się dostępny dla wiernych w różnych częściach świata. Kolejny z papieży, Leon XIII beatyfikował Ludwika w 1888 r., wybierając na tę uroczystość datę swego złotego jubileuszu kapłaństwa. W opublikowanej w roku 1904 encyklice

Ad diem illum laetissimum (dokument omawiający nauczanie Kościoła o Niepokalanym Poczęciu NMP) Pius X wprost przyznał się do inspiracji dziełami bł. Ludwika Grignona. Kanonizacja jego nastąpiła 20 lipca 1947 r. za pontyfikatu Piusa XII. W tym czasie na studiach w Rzymie przebywał już młody kapłan z archidiecezji krakowskiej, który swoją pobożność Maryjną kształtował na czytanych podczas nocnej zmiany w fabryce Solvay dziełach św. Ludwika Marii Grignona de Montforta. Człowiek, który po latach z wielką mocą i przekonaniem wypowiedział swoje *Totus Tuus*, a w herb biskupi i papieski wstawił wymowną literę „M”.

Duchowi Synowie św. Ludwika to Towarzystwo Maryi – Misjonarze Montfortanie. Zgromadzenie Ojców Misjonarzy Montfortanów zostało założone przez św. Ludwika Marię Grignon de Montforta we Francji w 1705 r. jest obecne w 24 krajach i liczy około 900 członków w całym świecie. Od dwóch lat oficjalnie są obecni w Polsce: w Domu Świętego Gabriela w Częstochowie, przy ul. Noskowskiego 13. Charyzmat Zgromadzenia jest ściśle związany z praktykowaniem prawdziwego i doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny. Rekolekcje proponowane przez Montfortanów mają za cel rozumienie doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, aby dusza mogła się uświęcić i stać się doskonałym narzędziem do świętości innych. **M.J.G**

W której grupie jestem?

„**Ponieważ istota tego nabożeństwa** tkwi we wnętrzu człowieka, które ma zostać przez nie ukształtowane, nie znajduje ono jednakowego u wszystkich zrozumienia: jedni zatrzymują się na tym, co w nim jest zewnętrzne, i nie pójdą dalej – tych będzie najwięcej. Inni zaś, nieliczni, wnukną do jego wnętrza, ale wstąpią tylko na pierwszy stopień. Któż wstąpi na stopień drugi? Kto dojdzie do trzeciego? Któż wreszcie wytrwa na nim? Ten, komu Duch Jezusa Chrystusa odsłoni tę tajemnicę. Duch Święty sam poprowadzi wierną duszę, by postępowala z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, ze światła w światło, aż do przeistoczenia jej w Jezusa Chrystusa, w człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” – *Traktat o doskonałym Nabożeństwie do NMP* (119).

Ten fragment z *Traktatu* skłania mnie do postawienia sobie pytania: w której

grupie jestem? Po tylu zawierzeniach Matce Bożej, po tak wielu pielgrzymkach do Jej sanktuariów – w tym na Jasną Górę, do Medziugorja czy do Ziemi Świętej, to odpowiedź wydaje się być oczywista. Przynajmniej tak podpowiada mi moja logika: na pierwszym stopniu byłam, gdy zaczynałam swoją „przygodę” z zawierzeniem życia Maryi. Krokiem dalej było każde kolejne odnowienie tego zawierzenia, a teraz to już w kierunku najwyższych stopni wraz z każdą konsekracją zmierzam – bez głębszego zastanowienia taką dałabym odpowiedź.

Piszę tę refleksję w czasie przygotowania do kolejnego odnowienia swojego zawierzenia życia Matce Bożej: 33 dni przed uroczystością Niepokalanej w dniu 8. grudnia. Według św. Ludwika, który odkrył *Tajemnicę Maryi* i spisał ją, wnikać jednocześnie w głębię prawdziwego nabożeństwa do Matki Bożej właśnie tyle dni potrzeba (przynajmniej), by oderwać się od ducha tego świata i by móc bardziej zrozumieć ducha Chrystusa i zbliżyć się do Niego przez Maryję.

Im bardziej wnikam w istotę doskonałego nabożeństwa, tym bardziej zdaje sobie sprawę jak płytkie często były moje akty oddania życia Maryi. Do tego: jak bardzo interesowne – jeśli oddam coś Maryi (może nawet życie całe), to „mam to z głowy” – niech Maryja się teraz martwi, ja i tak mam dosyć trosk. Jak daleko w takim myśleniu byłam od *prawdziwego nabożeństwa*, przez co moje kolejne zawierzenia nie wydawały oczekiwanego owocu. Dziś dziękuję Panu Bogu i Matce Bożej, że przyjmowali te moje zawierzenia, widząc z jakiego serca one pochodzą. Maryja cierpliwie czekała (i pewnie czeka nadal) aż moje serce dojrzeje do wejścia na tę samą drogę, jaką obrał św. Jan Paweł II, a która to droga zaprowadziła go do szczytów świętości poprzez całkowite *totus tuus*.

Dziękuję się tą refleksją z pielgrzymami Medziugorskimi, do których sama się zaliczam, bo w tym samym czasie zadaje sobie pytanie: na ile moje pielgrzymowanie do Medziugorja rodzi owoce? I dlaczego nie są to takie owoce, jakich Królowa Pokoju oczekuje?

Wielu z nas czeka z niecierpliwością na oficjalne stanowisko Kościoła w sprawie objawień. A przecież „po owocach ich poznacie” – Kościół bada owoce, zatem moje osobiste nawrócenie ma wpływ na decyzję Kościoła. Stąd chyba bardziej powinniśmy skupić się na życiu owocami Medziugorja w swoim życiu ze świadomością,

że uznanie objawień zależy od każdego z nas, który usłyszał orędzia Królowej Pokoju. Czyż te same słowa św. Ludwika przytoczone na wstępie nie odnoszą się do nas: *jedni zatrzymają się na tym, co w nim jest zewnętrzne, i nie pójdą dalej – tych będzie najwięcej. Inni zaś, nieliczni, wnukną do jego wnętrza, ale wstąpią tylko na pierwszy stopień. Któż wstąpi na stopień drugi? Kto dojdzie do trzeciego? Któż wreszcie wytrwa na nim?* (119).

Jest już Nowy Rok, z którego początkiem często podejmujemy różne postanowienia. Może warto uczynić refleksję co ja dziś mogę uczynić dla Matki Bożej, by otrzeć Jej łzy przez „postępowanie z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, ze światła w światło, aż do przeistoczenia jej w Jezusa Chrystusa, w człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (119).

NIE WOLA moja od dziś

– i o taką niewolę chodzi

Przypominam sobie początek swojej przygody ze św. Ludwikiem i proponowanym przez niego prawdziwym nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Mój pierwszy egzemplarz dzieła św. Ludwika przywieziony z Medziugorja trafił na półkę na kilka ładnych lat. I zamiast pokrywać się śladami używania (jak książka Karola Wojtyły wertowana w fabryce w Solvayu podczas nocnej zmiany nosiła ślady soli), to pokrywała się kolejnymi warstwami kurzu. Aż do jednej z kolejnych pielgrzymek do Królowej Pokoju, przed którą zaczęły się mnożyć przeciwności. Wtedy rozpoczęłam 33-dniowe rekolekcje wg propozycji św. Ludwika z materiałów przywiezionych lata wcześniej z Medziugorja, oddając tę pielgrzymkę w ręce Matki Bożej: jeśli Jej wola jest, bym wzięła w niej udział, to usunie przeszkodę.

Gdy zrodziła się we mnie myśl, by rozpocząć te 33-dniowe czytania nie miałam świadomości, że jest właśnie 33 dni do wyjazdu... Jakaż była moja radość, gdy już w połowie tych rekolekcji – w dniu 8 grudnia – dowiedziałam się, że mogę jechać: z wolnym sercem i bez przeszkód wyruszyłam na kolejne spotkanie z Królową Pokoju. I właśnie na tej pielgrzymce – konkretnie we Wspólnocie Błogosławieństw, gdzie otrzymałam pierwszą książkę św. Ludwika – skorzystałam z okazji wylosowania patrona na Nowy Rok. Jakież było moje zdumienie, gdy na wylosowanej małej karteczce wśród setek innych imion świętych był właśnie św. Ludwik Maria Grignon de Montfort! I tak zaczęła się duchowa przygoda, która aktualizuje się każdego dnia, bo

zawierając życie Matce Bożej nie dokonuje się jednorazowego aktu, ale odnawia się go praktycznie codziennie, a w sposób szczególny w rocznicę pierwszej konsekracji.

Bogu dziękuję, że tym razem to **prawdziwe nabożeństwo do NMP zawarte w Traktacie** nie trafiło na półkę jak za pierwszym razem. Ogromną pomocą w tym stały się dla mnie rekolekcje poświęcenia się Jezusowi przez Maryję, które prowadzą duchowi synowie św. Ludwika – Ojcowie Misjonarze Montfortanie w Domu Świętego Gabriela w Częstochowie.

Matka Boża na tyle będzie działać w Twoim życiu, na ile Jej się oddasz...

„Kiedy Duch Święty, Jej Oblubieniec, znajduje Ją w jakiejś duszy, wnet zbliża się ku niej, wstępuje w nią całkowicie i udziela się jej na miarę, miejsca udzielonego Jego Oblubienicy. Jednym z głównych powodów, dla których Duch Święty nie czyni po dziś dzień w duszach uderzających cudów łaski, jest to, że nie są one wystarczająco ściśle zjednoczone z Jego wierną i nierozłączną Oblubienicą. Powiadam: *nierozłączną Oblubienicą*” (36).



Eucharystia a Objawienia Maryjne

Claude Newman – Objawienia Maryi w celi śmierci

Pobożność Maryjna, w której Jezus jest pominięty, zlekceważony bądź zapomniany – a On jest obecny szczególnie w Najświętszym Sakramencie – jest fałszywa, bowiem jak w swoich orędziach mówi Najświętsza Maryja Panna: „Pragnę was wszystkich jak najbardziej przybliżyć do Jezusa i Jego zranionego Serca, abyście mogli pojąć bezgraniczną miłość, która została dana za każdego z was” (25.11.1991).

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort w *Traktacie o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* napisał: „Jeśli więc głosimy doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, to tylko w tym celu, by nabożeństwo nasze do Jezusa Chrystusa stało się gruntowniejsze i doskonalsze oraz by podać łatwy i pewny środek do znalezienia Chrystusa (...) by Jezusa Chrystusa całkowicie znaleźć, ukochać Go i wiernie Mu służyć”.

W tym cyklu artykułów chciałbym przedstawić – na gruncie objawień Maryjnych – w jaki sposób **Najświętsza Maryja Panna prowadzi nas do Jezusa – obecnie prawdziwie, realnie i sub-**

Te słowa z *Traktatu* wyjaśniają głęboki sens – istotę zawierzenia się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi. Taka była tajemnica świętości Jana Pawła II. Młody Karol Wojtyła nauczył się prawdziwej pobożności Maryjnej właśnie z tego dzieła i **stał się podatnym naczyniem, które Duch Święty z radością wypełniał swoimi darami**. Święty Jan Paweł II oddał się Maryi w sposób doskonały, a jak czynimy to my? Współcześnie popularnym i często używanym słowem jest **zawierzenie**. Przy różnych okazjach zawieramy się Matce Bożej i dobrze! Ale czy wiemy czym ono w swej istocie jest? A czym powinno być? Mnie te rekolekcje uświadomiły, że nie do końca to wiem. Ale przynajmniej wiem, że jestem na właściwej drodze. Osoby zainteresowane duchowością montfortańską i rekolekcjami zawierzenia mogą znaleźć szczegółowe informacje na stronie: <http://www.montfortanie.pl/rekolekcje/rekolekcje-poswiecenia-sie-jezusowi-przez-maryje.html>

Ewa Maria Pawlak – Totus Tuus

stancjalnie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza – a wiąże się to ściśle z poświęceniem siebie Maryi. Zacznijmy nasze rozważania od autentycznego wydarzenia, objawienia Matki Bożej, które miało miejsce w 1944 roku.

Wydarzenie to dotyczy czarnoskórego Claude’a Newmana, który urodził się w 1923 r. w małej miejscowości nad rzeką Missisipi, w USA. Kiedy skończył 5 lat, uciekł od swojej matki i razem z bratem wychowywał się u swej babci Ellen. Już w bardzo wczesnym wieku rozpoczął ciężką pracę na plantacjach Ceresu. To tu pracował również Sid Cook, za którego wyszła jego babcia. Kiedy Claude miał już 19 lat, pewnego dnia zobaczył, jak przy-szywany dziadek bił i poniewierał jego ukochaną babcie. W porwywie naglej złości chłopak zabił agresora i uciekł z miejsca zdarzenia. Kilka tygodni później został złapany. Za ten czyn skazano go na karę śmierci na krześle elektrycznym.

Pewnego wieczoru, siedząc w celi wraz z czterema innymi więźniami, Claude zauważył na szyi u jednego z nich – jak

to określił – „owalną blaszkę”. Zapytał współtowarzysza: *co to jest?* Kiedy usłyszał odpowiedź, że to „medalik”, pytał dalej o szczegóły tego detalu. Współwięzień, nie umiając mu tego wyjaśnić, zezłościł zerwał „blaszkę” i, przeklinając, rzucił Claude’owi pod nogi. On podniósł ją i za zgodą strażnika zawiesił sobie na szyi, ciesząc się z nowej ozdoby.

W nocy po tym wydarzeniu, Claude przeżył przedziwne zdarzenie, jak opowiadał później księdzu: nagle w środku nocy poczuł, że ktoś go dotyka i obudził się z przerażeniem. Stała przy nim Pani, „najpiękniejsza spośród tych, jaką Bóg mógł stworzyć”. Na początku był bardzo wystraszony i nie wiedział co robić, ale Ona powiedziała: „Jeśli chcesz być moim dzieckiem i mieć mnie za Matkę, każ zawołać katolickiego księdza” i zniknęła... Niemający do czynienia z Kościołem Katolickim Claude nigdy nie wpadłby na to, że ksiądz może mu w czymkolwiek pomóc i ostatecznie doprowadzić go do zbawienia, ale zrobił tak, jak poleciła mu Pani.

Następnego dnia do Claude’a Newmana przyszedł ojciec Robert O’Leary, misjonarz pracujący na tamym terenie. Newman wyjawiał mu tajemnicę ostatniej nocy. Kapłan podszedł do tego sceptycznie, ale czterech pozostałych więźniów, mimo że nie widziało i nie słyszało głosu tej Pani, żywo potwierdziło, że historia opowiadana przez Claude’a była prawdziwa. Ojciec O’Leary zauważywszy u więźniów otwarcie na wiarę katolicką rozpoznał ich katechizowanie.

Okazało się, że Claude Newman nie potrafił ani czytać, ani pisać, gdyż nigdy nie chodził do szkoły. Brakowało mu podstawowej wiedzy religijnej. **Właściwie to nic nie wiedział o Jezusie. Słyszał tylko, że istnieje Bóg.** Tak rozpoczęły się lekcje katechezy Claude’a, któremu towarzyszyli inni więźniowie. Jakiś tydzień później o. O’Leary chciał opowiedzieć swoim pięciu więźniom o Najświętszym Sakramencie. **Claude sprawiał wrażenie, jakby Matka Boża już wcześniej mu o tym powiedziała.** Za zgodą księdza zaczął wyjaśniać: „Matka Boża powiedziała mi, że Komunia Święta dla naszych oczu wygląda jak kawałek chleba, **ale ta Biała Hostia jest rzeczywiście najprawdziwszym Ciałem Jej Syna.** Wyjaśniła mi, że Jezus przychodząc w Komunii Świętej jest we mnie. Co więcej, jest takim, jakim był wtedy, kiedy żył, kiedy urodził się w Betlejem. Dlatego czas po przyjęciu Komunii Świętej muszę poświęcić tylko Jemu,

czyniąc tak, jak On czynił przez całe swoje życie: kochając Go, modląc się do Niego, prosząc Go o błogosławieństwo, dziękując Mu. W tej chwili nie powinienem troszczyć się o nikogo i o nic, ale poświęcić ten czas tylko Jemu”.

Podobnie – z wiedzą zaskakującą misjonarza – Claude wypowiadał się o innych kwestiach wiary katolickiej np. o spowiedzi. Najbardziej zaskoczył o. O’Learego fakt, że Claude **przemówił do niego, nawiązując do osobistego przeżycia kapłana:** „Pani powiedziała mi też, że za każdym razem, kiedy przyjdzie księdzu zwątpienie lub strach, powinienem ksiądz przypomnieć sobie o obietnicy złożonej w 1940 r. w okopach w Holandii, na której wypełnienie Ona wciąż czeka”. Następnie więzień opisał misjonarzowi, na czym owa obietnica polegała. To niesamowite zdarzenie w pełni przekonało ojca O’Learego, że to Matka Boża objawia się rzeczywiście Claudowi. W końcu nadszedł czas zakończenia nauki. **16 stycznia 1944 r. Claude Newman razem z innymi współwięźniami zostali ochrzczeni w Kościele katolickim. Cztery dni później, pięć minut po północy, miała nastąpić egzekucja.**

W przeddzień egzekucji szeryf Williamson zapytał Claude’a o jego ostatnie życzenie. Było nim – ku zdziwieniu wszystkich – **wspólne świętowanie.** Claude cieszył się, że wkrótce spotka Jezusa, Którego tak bardzo pokochał; Którego przebaczył mu wszystkie grzechy w sakramentach chrztu i pojednania. Strażnicy wraz z więźniami spędzili świętą godzinę, uczestnicząc w drodze krzyżowej i modląc się za Claude’a. Po zakończeniu o. O’Leary przyniósł Najświętszy Sakrament i udzielił Claude’owi Komunii Świętej. Potem razem ukłękli i modląc się, oczekiwali egzekucji. Godzina wykonania wyroku zbliżała się nieubłaganie... Nagle, kwadrans przed egzekucją, wbiegł do skazańca szeryf Williamson, przynosząc decyzję o przesunięciu wyroku o 2 tygodnie. Szeryf wraz z prokuratorem okręgowym próbowali za wszelką cenę ratować jego życie. Claude się rozplakał. Ojciec O’Leary i szeryf Williamson myśleli, że były to łzy radości i ulgi z przesunięcia wyroku, ale Claude, zanosząc się od płaczu, mówił: „**Nic nie rozumiecie! Czy kiedykolwiek widzieliście Jej twarz i czy patrzyliście w Jej oczy? Gdyby tak było, nie chcielibyście żyć ani dnia dłużej.** Co złego zrobiłem w ciągu tych ostatnich dni?” – pytał księdza – „ze Bóg odmawia

mi powrotu do domu? Dlaczego muszę pozostać jeszcze przez dwa tygodnie na ziemi?”.

Doświadczony kapłan o. O’Leary nagle zrozumiał, że jest w tym pewny Boży zamysł wobec Calude’a i że Bogu chodzi o zbawienie Jamesa Hughsa – mordercy, który choć był wychowany w wierze katolickiej, prowadził niemoralny tryb życia i niedawno został skazany za morderstwo. Powiedział Claudowi: „Być może Maryja prosi cię, abys ofiarował ten dodatkowy czas bycia tutaj, na ziemi, w intencji nawrócenia Hughsa? Dlaczego nie ofiarujesz Bogu każdej chwili twojego oddzielenia od Maryi za tego skazańca, aby nie pozostał na wieki oddalony od Boga?”.

Jeszcze tego samego dnia chłopak zwierzył się: „Ojcie, od samego początku mojego pobytu w więzieniu Hughsa mnie nienawidził, teraz jednak jego nienawiść nie zna granic...”. Pomimo tego przez swe ostatnie dwa tygodnie ziemskiego życia dwudziestolatek nieustannie modlił się za Hughsa, przebacząc mu wszystko i błagając o łaskę nawrócenia dla niego. Czternaście dni później Claude został stracony. Ojciec O’Leary powiedział: „**Nigdy wcześniej nie widziałem nikogo, kto tak radośnie szedł na spotkanie śmierci**”. Tuż przed egzekucją chłopak powiedział kapłanowi: „Jestem gotowy odejść”. Cztery miesiące później, 19 maja 1944 r. został wykonany wyrok skazanego na karę śmierci Jamesa Hughsa.

W ostatniej chwili, zanim został przekreślony klucz w zamku do celi śmierci, lekarz okręgowy powiedział mu, aby przynajmniej klęknął i zmówił modlitwę *Ojcie nasz*. Więzień w odpowiedzi, przeklinając, plunął lekarzowi w twarz. Zanim jeszcze Hughsa został przypięty do krzesła elektrycznego, szeryf zapytał po raz kolejny: „Jeśli ma pan coś do powiedzenia, proszę teraz powiedzieć!”. Skazaniec jeszcze raz zaklął, lecz nagle umilkł, utkwiał przerażony wzrok w kącie celi, po czym krzyknął do szeryfa: „Proszę zawołać księdza!”. Zgodnie z przepisami kapłan powinien być obecny w trakcie egzekucji, jednak skazany groził, że przeklnie Boga, gdyby jakiś klecha odważył się przyjść do niego, dlatego ojciec O’Leary był ukryty między dziennikarzami, modląc się za mordercę. Zawołany, natychmiast podszedł do skazańca, który wyznał: „Byłem katolikiem, jednak z powodu życia, jakie prowadziłem, w wieku 18 lat oddaliłem się od Kościoła”. W celi pozostał tylko on i ksiądz, który wysłuchał jego spowiedzi.

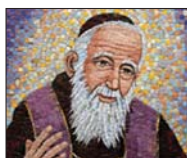
Gdy wszyscy wrócili, szeryf, zacięka-wiony, zapytał Jamesa: „Co tak nagle poruszyło twoje sumienie?”. Odpowiedział: „Pamięta pan tego czarnoskórego, Claude’a Newmana, którego tak nienawidziłem? Zobaczyłem go, jak stał w tym kącie, a Święta Paniienka trzymała rękę na jego ramieniu. Powiedział do mnie: *Ofiarowałem swoją śmierć, w jedności z Chrystusem na krzyżu, aby cię uratować. Ona, Matka Boża, dała mi łaskę zobaczenia w piekle miejsca, do którego trafisz, jeśli nie będziesz żałował za uczynione zło i nie nawrócisz się.* W tym momencie zażądałem księdza”. **Ostatecznie Hughs zakończył życie jak skruszony łotr.**

Matka Boża (w Medziugorju) pragnie nie tylko naszego nawrócenia, ale abyśmy i my, dzisiaj, odkryli na nowo największy skarb Kościoła – Najświętszy Sakrament – i ożywili naszą wiarę w Eucharystyczną obecność Jezusa. Wzywa nas wręcz do rozmówienia się w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza (25.09.1995), co wyrazi się w naszym pogłębionym uczestnictwie we Mszy Świętej i adoracji Najświętszego Sakramentu. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Patron chorych na raka



Podczas 72 generalnego zebrania

Konferencji Episkopatu Włoch (CEI), które odbyło się w Watykanie w dniach od 12-15.11.2018 r., *ustanowiono św. Leopolda Mandicia, patronem chorych na raka.* Od lat 80. wielu lekarzy, pacjentów oraz ich rodzin było głosem wyrażającym pragnienie, aby móc w szczególny sposób udawać się do tego Świętego, w tej tak bolesnej rzeczywistości jaką jest – rak – w tym coraz bardziej rozpowszechnionym i bolesnym czasie naszego życia. Zwolennicy prośby, byli popierani przez wielu wiernych [*petycja zawiera 67. 000 podpisów, red.*], podkreślali oni, jak św. Leopold – który bardzo cierpiał na tę chorobę, stając wobec niej ze spokojem, w duchu ufności i oddania się Bożej dobroci – może być ukazany jako przykład w próbie choroby i jako orędownik u Boga, aby prosić o dar uzdrowienia.

Ojciec Leopold wiele wycierpiał z powodu swojego niepewnego stanu zdrowia, a także z powodu swojego niewielkiego wzrostu (miał zaledwie 1,35 m), a także jękanie się, które utrudniało mu mówienie. Wiemy, że w kwietniu 1942 r., został przyjęty do Szpitala Miejskiego w Padwie, gdzie rozpoznano u niego raka przełyku: *Jeśli Pan mnie chce, to niech mnie weźmie – powiedział, dodając jeszcze życzenie: Pan weźmie mnie w zmaganiu się, ponieważ, jak powiedział, kapłan musi umrzeć z pracy apostołskiej, nie ma innej śmierci godnej kapłana.* Dla tych, którzy nie znają św. Leopolda (1866-1942) przypominamy, że był kapucynem pochodzenia dalmatyńskiego, ale jako zakonnik należał do prowincji weneckiej. Tam, w Padwie, od 1909 r. w małej celi, pełnił posługę miłosierdzia aż do samego końca swojego życia; wzywał do swojego konfesjonału niezliczone rzesze ludzi, którzy pragnęli Bożego przebaczenia. Dlatego też został nazwany *spowiednikiem z Padwy.* Chciał zostać misjonarzem wraz z chorwackimi braćmi, ale Opatrzność na to nie pozwoliła i został misjonarzem w konfesjonale. Jego penitenci, jak pisze postulator generalny br. Carlo Calloni, podkreślali jego: *wyjątkowe przyjęcie, niesamowitą cierpliwość, niewzruszoną delikatność, wielkie zrozumienie, szacunek nawet dla najuboższych i najsłabszych, wielkie serce i wielkie człowieczeństwo w słuchaniu.*

Po zatwierdzeniu CEI brakuje już tylko jednego ostatniego kroku, a mianowicie oficjalnej pieczęci Kongregacji Kultu Bożego Watykanu.

40 lat miłosierdzia!

Ludzie często zwracają mi uwagę, że w moich comiesięcznych listach im więcej przedstawiam osobistych spraw, tym bardziej czytelnicy są wzruszeni i zadowoleni. Więc dzisiaj nie waham się, podzielić się z wami wielką radością mojego życia: w niedzielę 18 listopada obchodziłam w Medziugorju 40. rocznicę mojej konsekracji jako oblubienicy Pana Jezusa, inaczej mówiąc jubileusz moich ślubów wieczystych we Wspólnocie Błogostawieństw (wówczas nazywanej „Wspólnotą Lwa Judy i Baranka Ofiarnego”), gdy miałam 31 lat.

Podczas mojego życia z pewnością nie zawsze dokonywałam dobrych wyborów, jestem od tego daleka.



Ale jest jeden wybór, którego nigdy nie żałowałam, wybór, który dzisiaj napełnia mnie radością bardziej niż kiedykolwiek, gdy powiedziałam Jezusowi **Tak**, kiedy na kilka lat przed moimi ślubami powołał mnie, żebym stała się Jego oblubienicą. Gdy ponownie myślę o chwili, kiedy przemówił do mojego serca podczas adoracji eucharystycznej, drzę na myśl, że równie dobrze mogłabym Mu powiedzieć nie, ponieważ odczuwałam całkowitą wolność, bez żadnego przymusu z Jego strony. Pokora Jezusa jest niewyobrażalna! Z łatwością mogłam przejść obok tej ogromnej łaski! Powiedzieć Mu na ślepo i z całego serca **Tak** było z Jego strony jeszcze jednym darem.

W tym czasie nie miałam żadnego pojęcia, na czym konkretnie będzie polegała ta przygoda z Nim, ale fakt, że będę ją przeżywała z Nim, już napełniał mnie radością. Wiedziałam tylko jedno – to, że będę szła za Nim tam, dokąd On będzie chciał mnie poprowadzić i nawet Mu powiedziałam: **„Nawet do Chin, jeśli Ty tego chcesz!”.** Trzeba wspomnieć, że istotnie w tych ostatnich latach często jeździłam do Chin!

Droga nie zawsze była łatwa. Bóg nigdy nie obiecywał nam łatwości (*fr. facilité*), lecz szczęście (*fr. félicité*). Musiałam, jak wszyscy ludzie, przejść przez oczyszczenia, lecz Jego pełne miłości miłosierdzie zawsze było niewzruszoną skałą, na której mogłam się wesprzeć. I tak jest nadal!

Dzisiaj Go proszę, żebym przez cały czas życia na tej ziemi, jaki mi zostaje, mogła chwalić Jego Imię we wszystkim, ponieważ całkowicie zgadzam się z tym, co pod koniec swojego życia powiedziała św. Teresa: „O mój Boże, przerosłeś moje oczekiwania!”.

Ześciejcie więc modlić się za mnie i za wszystkie osoby konsekrowane, żebyśmy Chrystusowi mogli odpowiedzieć miłością na miłość! Nie mamy innego skarbu poza Nim. Żeby On nigdy nie żałował tego Boskiego wezwania, jaki do nas skierował, ale żeby cieszył się widząc, że wkładamy całą naszą dobrą wolę w to, aby iść za Nim i wszystkie nasze nędzne wysiłki, aby w całej pełni realizować piękne marzenie, jakie miał dla nas, gdy nas powoływał.



„Drogie dzieci – mówi do nas Matka Boża – jestem z wami, aby wam pomagać realizować to w całej pełni!”.

s. **Emmanuel Maillard**

Dokumenty badań medycznych Widzących. W święto ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Świątyni, w środę 21.11.2018 r., po porannej Mszy Świętej abp Henryk Hoser w obecności medziugorskiego proboszcza o. Marinko Šakota i o. Ivana Landeki, który był proboszczem w czasie przeprowadzania badań, przyjął delegację Instytutu Pogranicznych Obszarów Nauk z Innsbrucka.



Dr Thomas Elfride i Angelika Lang przekazali arcybiskupowi Hoserowi kompletną dokumentację projektu badawczego, który na medziugorskich Widzących przeprowadzili prof. Andreas Resch i dr Giorgio Gagliardi w 1998 roku.

Widać było wzruszenie abpa Hosera dobrocią wieloletnich przyjaciół Medziugorja i hercegowińskich franciszkanów.

o. Marinko Šakota w Rzymie. Proboszcz parafii św. Jakuba w Medziugorju – w dniach 27-29.11.2018 r. uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Kustoszów i Współpracowników Świątowych Sanktuariów. Kongres zorganizowała Papieska Rada d/s Nowej Ewangelizacji, przewodniczył abp Rina Fisichelle, temat brzmiał: *Sanktuarium – otwarte bramy dla Nowej Ewangelizacji*. Uczestniczyło 600 osób. W ostatnim dniu, we czwartek 29 listopada było spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem. Papież skierował do zebranych słowo. Wskazał na rolę sanktuarium dla Nowej Ewangelizacji i zachęcił byśmy jeszcze bardziej poświęcili się tej pracy. Na zakończenie Papież wyraził pragnienie, aby osobiście pozdrowić wszystkich uczestników. Podchodzili po kolei, krótko zatrzymując się przy Ojcu Świętym i przedstawiając się. O. Marinko miał przygotowany różaniec z Medziugorja, aby przekazać papieżowi jako dar.

„**Gdy przyszła moja kolej**, wyciągnąłem do Ojca Świętego rękę, w której był różaniec i patrząc na roześmiane i łagodne oblicze Ojca Świętego powiedziałem po włosku: *Proboszcz medziugorski. Pozdrawia Was abp Hoser*. Papież słysząc te słowa zatrzymał przez chwilę moje dłonie, a potem powiedział: *Bądźcie posłuszni abp. Hoserowi*. Kiedy usłyszałem te słowa stałem wpatrzony w twarz papieża i nie wiedziałem czy w tej chwili stałem na ziemi czy fruwałem. Być może papież to zauważył, że byłem bardzo radosny ze spotkania z nim i ponownie wypowiedział te słowa: *Bądźcie posłuszni abp. Hoserowi!* Po tym zapytał: *Czy tak?* Proboszcz Marinko odpowiedział: *Tak, tak!* Trzymając różaniec w ręce na koniec zapytał: *Czy ten różaniec jest dla mnie?* Odpowiedziałem: *Tak, dla Was*. Powiedział: *Dziękuję*. I ja odpowiedziałem: *Dziękuję Wam*. I pokazano mi, abym przesunął się i zrobił miejsce kolejnej osobie”.

Wspominając słowa papieża o. Marinko zrozumiał, jak wielkie zaufanie ma papież Franciszek do abpa Hosera. Jakby chciał nam powiedzieć: *Sluchając abpa Hosera słuchacie mnie, słuchacie Kościoła*. Przeciwnie temu: *Jeśli nie jesteście posłuszni abp. Hoserowi, nie jesteście posłuszni mnie, nie jesteście posłuszni Kościołowi*.

Orędzie dla Mirjany z 02.12.2018 r.

„Drogie dzieci! Kiedy przychodzicie do mnie jako do matki z czystymi i otwartymi sercami, wiedźcie że was słucham, dodaję wam odwagi, pocieszam was i przede wszystkim wstawiam się za wami u mojego Syna. Wiem, że pragniecie mieć mocną wiarę i wyznawać ją we właściwy sposób. Właśnie to, czego mój Syn pragnie od was, to szczerą, mocną i głęboką wiarą, a każdy sposób, w jaki ją wyrażacie, jest dobry. **Wiara** jest cudowną tajemnicą, której strzeże się w sercu. Ona **jest łącznikiem** między Ojcem Niebieskim i wszystkimi Jego dziećmi. Rozpoznaje się ją po owocach i miłości, którą ma się do wszystkich Bożych stworzeń.

Apostołowie mojej miłości, dzieci moje, **ufajcie** mojemu Synowi. Pomóżcie wszystkim moim dzieciom poznać Jego miłość. Wy jesteście moją nadzieją – wy, którzy staracie się szczerze kochać mojego Syna. Jestem tutaj pośród was w imię miłości, dla waszego zbawienia, z woli Ojca Niebieskiego i mojego Syna. Apostołowie mojej miłości, niech przez modlitwę i ofiarę wasze serca będą oświecone miłością i światłością mojego Syna.

Niech ta światłość i miłość oświeca tych wszystkich, których spotykacie, i przywraca ich mojemu Synowi. Jestem z wami. W szczególny sposób jestem z waszymi pasterzami. Moją macierzyńską miłością oświecam ich i dodaję odwagi, by rękami pobłogosławionymi przez mojego Syna błogosławili cały świat. Dziękuję wam”.

Jak poznać wiarę

„**Wiarę rozpoznaje się po owocach i miłości, którą ma się do wszystkich Bożych stworzeń**”.

Maryja jest najwierniejszą uczennicą Pana, który powiedział, że prawdziwych apostołów: (...) *poznacie po ich owocach*. Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie, (Mt 7,21). A (...) *wolą Bożą, którą objawiono nam od początku*, (jest to), *abyśmy się wzajemnie miłowali*, (1 J 3,11). **Chwała Panu!**

Wchodzę z Maryją do mojego umysłu, do mojego serca, by zrewidować mój stan wiary. Po raz kolejny, uświadamiam sobie, czym jest nasza cudowna wiara... jest moją, naszą Nadzieją. Bo wiara w Jezusa Chrystusa, to wiara, że jest On Mesjaszem, Synem Bożym i naszym Odkupicielem. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*, (J 3,16). *Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie*. *Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia*, (Rz 10,9-10).

Nasza kochana Matka doskonale wie, że poziom wiary, który każdy z nas ma jest inny, kształtuje naszą świadomość i ma wpływ na nasze zachowanie, w różnych sytuacjach w jakich się znajdujemy. Zachwyca mnie i wzrusza zapewnienie Maryi, że Ona wie o naszym pragnieniu serca dotyczącym wiary. Od razu utwierdza nas, że to pragnienie jest zgodne z oczekiwaniami Jej Syna. On *pragnie od nas: szczerą, mocną i głęboką wiarę* (...). Jestem przekonana, że Syn Maryi sam, w mocy swojego Ducha, wzbudził w nas to pragnienie, które jest całkowicie zgodne z wolą Ojca. Wołajmy więc z ufną pewnością, jak apostołowie: *Jezu, my wierzymy, ale przymnóż nam jeszcze wiary!* (por. Łk 17,5).

Nasza Królowa zachęca nas: *Apostołowie mojej miłości, dzieci moje, ufajcie*

mojemu Synowi! To oznacza, że nie do końca ufamy Jezusowi. Marny stan naszego zaufania objawia się szczególnie, gdy pojawiają się w nas lęk, zmęczenie, gdy spotyka naszych bliskich zło, cierpienie, albo atak ze strony tych, od których nie spodziewalibyśmy się uderzenia. Rozumiem, że Maryja prowadzi nas do takiej dojrzałości, gdy nic nie jest w stanie zachwiać naszą wiarą, która staje się pewnością, że Abba Ojciec stworzył nas do szczęścia, bo jest Miłością, a Syn Maryi jest Jej wcieleniem. Że Ojciec i Syn chcą dla nas tylko Dobra, nawet, gdy spotyka nas cierpienie. Maryja pragnie, by wiara stała się dla nas **łącznikiem** między Ojcem Niebieskim i wszystkimi Jego dziećmi.

Jestem przekonana, że wtedy rzeczywistość staniemy się prawdziwą *nadzieją* dla naszej Królowej, która mówi do nas z miłością: *Wy jesteście moją nadzieją – wy, którzy staracie się szczerze kochać mojego Syna.* Tak Ojciec, Ty dałeś nam Słowo Życia, które chorych uzdrawiało, zmarłych wskrzeszało, uciśnionych i cierpiących pocieszało, i tą Miłością jednało.

Matko Miłosierdzia! Ja wiem, że już otrzymaliśmy łaskę wiary zupełnie niezasłużenie. Za darmo, gratis. Wiem też, że bez naszego wysiłku ta wiara nie wyda dojrzałych i słodkich owoców i nie objawi się w nas miłość, którą powinno się mieć do wszystkich Bożych stworzeń. Ale Ty mówisz, że **przyszłaś po to**, aby *dodać nam odwagi, pocieszać nas i wstać się za nami u swojego Syna (...).* Dziękujemy! Tak Mamo kochana, my chcemy z Twoją pomocą, nauczyć się dokonywać właściwych wyborów, niezależnie od sytuacji w jakiej się znajdziemy. Niezależnie od naszych emocji i od tego, co widzą nasze oczy. Wprowadzaj nas na drogę wolności w Bogu! Jak to dobrze Maryjo, że jesteś.

Stolica Mądrości mówi, że jeżeli jest w nas szczerza, mocna i głęboka wiara, wtedy *każdy sposób, w jaki ją wyrazimy, będzie dobry, bez względu na okoliczności.*

Rozważam słowa Ewangelii opisujące setnika z Kafarnaum, który swoją niezachwianą wiarą, zachwyił Jezusa: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie,* (Mt 8,8). Setnik nie był przywiązany do żadnych gestów, nie miał potrzeby, by Jezus dotykał jego sługę. Wyrzekł się również Jego odwiedzin w swoim domu, ponieważ nie chciał narażać Mistrza na nieprzyjemności.

Dla setnika było ważne Słowo Tego, Który ma Władzę.

I zupełnie inna sytuacja. Ostatnia droga św. Pawła do Rzymu, gdzie został ścięty. W czasie jej trwania, to on obdarzał wszystkich troską i szczerą dobrocią. Nie skupiał się wcale na swoim położeniu i na tym, co go czeka. Nie bał się! Miał w sobie Pokój i pewność rzeczywistości, której doświadcza. Czekał na wyrok w Rzymie ze spokojem pełniąc swoją apostołską posługę: *przyjmując wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie* (Dz 28,30b-31).

Patrząc na św. Piotra i św. Jana, którzy idąc na modlitwę do świątyni, spotkali chromego proszącego o jałmużnę. Piotr mu odpowiedział z prostotą: *Nie mam srebra ani złota (...) ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!* (Dz 3,6), a następnie, w odpowiedzi na zdumienie obecnych, wypowiedział słowa: *Mężowie izraelscy! Dlaczego dziwicie się temu? I dlaczego także patrzycie na nas, jakbyśmy własną mocą lub pobożnością sprawili, że on chodzi? (...).* Po tym wydarzeniu, nawróciło się 5000 mężczyzn.

Różne sytuacje, w których ludzie, wyrażali swoją wiarę we właściwy sposób, wolny od lęku, pewni, że chodzą w obecności Zwycięzcy. **Wiara jest cudowną tajemnicą, której strzeże się w sercu.** Nasza Matka, Potężna Niewiasta jest z nami w imię miłości, dla naszego zbawienia. Ona z wielką mocą prowadzi nas do Swego Syna, bo tylko w Nim i z Nim spełniają się wszystkie obietnice dane od Boga! *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca,* (J 14,12). Tylko z Nim i w Nim spełnimy pragnienie Matki, by *pomóc wszystkim Jej dzieciom poznać Jezusową miłość.* Niezależnie od okoliczności Duch Święty będzie udzielał się przez nas innym dzieciom Maryi. Jego moc będzie rozświetlać innych i budzić do uwielbienia. *Apostołowie mojej miłości, niech przez modlitwę i ofiarę wasze serca będą oświecone miłością i światłością mojego Syna. Niech ta światłość i miłość oświeca tych wszystkich, których spotykacie, i przywraca ich mojemu Synowi.* Tak, Jezus „przyszł na świat jako światło, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie pozostawał w ciemności,” (J 12,46). Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Pobratymstwo

Oczekiwanie

Droga rodzino modlitewna! Na początku Adwentu Królowa Pokoju zwraca się do swoich dzieci jako nasza Matka i kieruje naszą uwagę na ten właśnie czas. Czas łaski – czas wyczekiwania i obdarowywania. Tak, bo my czekamy na Matkę, która Syna nam daruje. To jest czas nawiedzenia najznakomitszych gości. Jako nasza Matka i Matka naszego Pana mówi, że Bóg udziela się nam jako dar, a my powinniśmy Go kochać ponad wszystkie dary tego Adwentu.

W tym czasie, nasze miasta zyskują błyszczącą wszelkimi kolorami szatę, stanowiącą rozkosz dla oczu. Zewsząd płyną zachęty, by nabywać rzeczy na podarunki dla bliskich naszemu sercu ludziom. Niedługo zasiądziemy do suto zastawionych stołów, by spożywać wspólnie smaczne świąteczne potrawy. Każdy stara się obdarować drugie osoby czymś pięknym i nietuzinkowym. Sami pewnie też spodziewamy się jakiegoś daru. A więc jest to czas obdarowywania. Dzieci przeżyły już czas odwiedzin świętego Mikołaja i teraz niecierpliwie czekają na następne prezenty pod choinką. To nasze zaangażowanie i troska w poszukiwanie jak najpiękniejszych podarunków, może nas jednak odwieść od najważniejszego daru, jakim jest Matka ze swoim Synem Jezusem, naszym Bogiem i Odkupicielem.

Dlatego więc, drogie dzieci, otwórzcie wasze serca i rodziny, aby to oczekiwanie stało się modlitwą i miłością, a zwłaszcza daniem. Mieć otwarte serce, aby ten czas był czasem modlitwy. Komu i na co trzeba otworzyć serce? Jesteśmy pewni, że Maryja Panna ma na myśli swojego Syna, który przychodzi do nas jako Dziecię Jezus w Boże Narodzenie. On jest darem dla każdego. Matka przynosi Go każdemu z nas. Zależy Jej na tym, by każdy czuł się szczęśliwy i otoczony tkliwą miłością. Nasza modlitewna rodzina przygotowuje się na spotkanie z Nim. I nie chodzi tu wyłącznie o gruntowne porządki i przyozdobienie domu świątecznymi adwentowymi wieńcami, szopką czy choinką, bo nawet gdybyśmy wnieśli do domu wszystkie drogie prezenty ze wszystkich witryn sklepowych, lecz nie byłoby w nim nowonarodzonego Jezusa, nasze Święta okazałyby się puste. Bez istotnej

treści i bez radości. Zachęcam więc do wielkiej roztropności i mądrości w odniesieniu do korzystania z materialnych dóbr. Przygotujmy się do przyjęcia najważniejszej wartości, którą jest Jezus, Nowonarodzony Król królów i panów Pan.

Wydźmy na spotkanie naszego Pana. Do takiego spotkania należy się odpowiednio przygotować. Advent łączy w sobie cały Stary Testament i wszystkie tęsknoty Wybranego Narodu. Włączmy się zatem w aktywną modlitwę podczas Mszy Świętych i rorat. Nie zapomnijmy o spowiedzi, niech post i jałmużna pomogą nam się przyoblec w nowego człowieka, który został zaproszony na ucztę Baranka. Owoce Adventu zostaną w tobie dostrzeżone przez innych i będą o tobie mówić, że w oczekiwaniu na przyjście Pana, promieniejsz chrześcijańskim ciepłem i czułą delikatnością.

Wasza modlitwa i ofiara na pewno otwiera serce naszego Pana, który raduje się, że zastaje was na czuwaniu. To na pewno wywołuje wściekłość naszego odwiecznego nieprzyjaciela, który zapewne chciałby, byśmy się zachwycili błyskotkami tego świata spędzając ten Święty Czas na zabawach, hulankach i innych rozrywkach. Nie, nie poddawajcie się tym pokusom i nie zapominajcie o modlitwie, zwłaszcza w rodzinach. Odmawiajcie gorliwie Różaniec Święty w domach i we wspólnotach. Śpiewajcie pieśni adwentowe i czyńcie dzieła miłosierdzia, ćwicząc się w chrześcijańskiej miłości. Niech tegoroczny Advent będzie wyrazem ogromnej wdzięczności dla Królowej Pokoju za dar mądrości, który został nam dany w osobie arcybiskupa Henryka Hosera, posłanego do Medziugorja z woli Ojca Świętego. On jak dobry pasterz swoją obecnością towarzyszy modlitwą i błogosławieństwem każdemu przybywającemu tu pielgrzymowi.

Jakże pięknie jest przebywać z Matką, w Jej domu, w którym również przebywa Jej apostoł, z serdecznym uśmiechem przyjmujący przybyłych. Dziękujemy Panu Bogu za tę wielką łaskę i dar. To będą pierwsze święta Bożego Narodzenia z biskupem – ojcem Sanktuarium. No, teraz wreszcie wszyscy jesteśmy w domu, zgromadzeni wokół Matki.

o. Jozo Zovko

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – 1. Za wszystkich pielgrzymów którzy nawiedzili Medziugorje przez ostatnie 37 lat i pięć miesięcy, o błogosławieństwo i obronę Matki Bożej dla nich. – 2. Za naszych Widzących i ich

rodziny, za biskupa Henryka, za kapłanów, spowiedników, by za swoją służbę znaleźli pokój i radość w Panu. – 3. Za nasze rodziny, by stały się szkołą modlitwy i strażnikami Różańca Świętego. – 4. Za naszego ojca duchownego Jozo Zovko.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Sen Maryi

Oto współczesna, irlandzka opowiadka o Bożym Narodzeniu. Maryja opowiada mężowi swój sen: „Miałam sen, Józefie. Nie rozumiem go do końca, ale wiem, że był o urodzinach naszego Syna. Ludzie przygotowywali się do nich cztery tygodnie. Dekorowali domy i kupowali nowe rzeczy. Przygotowywali dziesiątki prezentów.

Ale – co dziwne – prezenty nie były dla naszego Syna. Owijali je w kolorowy papier, przewiązywali złotymi wstążkami i składali pod drzewkiem ozdobionym światłami. Wszystko wyglądało tak cudownie! Wszyscy się uśmiechali i byli szczęśliwi. Byli tak podekscytowani prezentami. Wręczali je sobie wzajemnie. Ale wiesz, Józefie, nic nie podarowali naszemu Synowi. Nie pomyśleli o Nim. Nawet nie wspomnieli Jego imienia. Czy nie wydaje Ci się dziwne obchodzić czyjeś urodziny i zupełnie nie zwracać na niego uwagi? Wszyscy byli radośni, a mnie chciało się płakać. I Jezus też był smutny. Całe szczęście, że to był tylko sen”.

Szkoda, że coraz częściej i w wielu miejscach niestety jest to prawda. Przywróćmy realną obecność Chrystusa w Boże Narodzenie!

Serwis Rodzinny

Cud spowiedzi świętej



Homilia abpa H. Hosera sac wygłoszona dnia 3.12.2018 r. w Sanktuarium MB Ostrobramskiej w Warszawie.

<https://www.youtube.com/watch?v=PlmlXtGrt8>

Adwent, jest to bardzo ważny okres oczekiwania na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wiemy, że Boże Narodzenie jest wspomnieniem Jego narodzenia, a więc pierwszego przyjścia w ludzkiej naturze. Wiemy, że 25 grudnia wypada dokładnie 9 miesięcy po Święcie Zwiastowania, a więc poczęcia Jezusa Chrystusa w łonie Najświętszej Maryi Panny. On w Niej przebywał przez 9 miesięcy, pierwszych miesięcy Swojego życia i dlatego ostatnio robione monstrancje ukazują właśnie Maryję Pannę jako tę Monstrancję. Już to zauważał i podkreślał św. Jan Paweł II, że Matka Boża jest Monstrancją Jezusa Chrystusa i nasz artysta polski – pan Drapikowski – przygotował do tego miejsca, gdzie ja teraz pracuję – w Medziugorju – taką właśnie monstrancję, która będzie umieszczona w kaplicy adoracji. Gdy będziemy patrzeć na Pana Jezusa, którego niesie Najświętsza Maryja Panna, uświadamiamy sobie, że to Ona nas kieruje do Jezusa. Całe Jej życie polega na tym, żeby nas skierować do Swojego Syna.

Dzisiaj mamy dodatkową radość tego dnia, a mianowicie wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, współzałożyciela wraz ze św. Ignacym Loyolą, zakonu Księży Jezuitów, czyli Towarzystwa Jezusowego. O ile św. Ignacy Loyola został w Europie, został w Rzymie, to jego współbrat – Franciszek Ksawery – udał się na bardzo dalekie misje. Najpierw do Indii. Trzeba było jednego roku płynięcia przez Ocean Atlantycki i Ocean Indyjski, żeby dotrzeć do Indii. Tam pracował kilka lat, by potem udać się na przedpole Chin, gdzie zresztą na takiej wyspie koło kantonu Sancian zmarł. Jeszcze był stosunkowo młodym człowiekiem. Ale zapisał się tak w historii Kościoła, że został głównym patronem misji, a później dołączyła do niego św. Teresa z Lisieux – św. Teresa Mała od Dzieciątka Jezus.

Dziękujemy tym, którzy przyczynili się do tego, co dziś jest napisane u proroka Izajasza, że wszystkie narody przyjdą do tej Świątyni Pańskiej: „popłyną mnogie ludy i rzekną: chodźcie, wstąpmy na górę Pańską”. Już tu nie chodzi o Świątynię Jerozolimską, której nie ma, ale o tę Świątynię, którą stanowi Ciało Chrystusa. To On przecież powiedział: „zburzcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję”. I mówił o Sobie. Rzeczywiście po trzech dniach w grobie – zmartwychwstał.

Przychodzi do nas w okresie Bożego Narodzenia jako zapowiedziany Książę

Pokoju. To też przewidział prorok Jere-miasz, kiedy mówił to słynne zdanie: „Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza. Nie będą się więcej zaprawiać do wojny”. To jest bardzo Dobra Nowina, że Jezus jest Księciem Pokoju.

Tam, gdzie w tej chwili przebywam i pracuję, czcimy Matkę Bożą Królową Pokoju, a ta nazwa została wprowadzona do Litanii Loretańskiej w 1917 roku, kiedy trwała jeszcze I wojna światowa i odbywały się objawienia fatimskie, przez papieża Benedykta XV. I od tej chwili śpiewamy w litanii wezwanie do Królowej Pokoju. Właśnie z Polski wyszedł projekt, by opasać Ziemię 12 gwiazdami, gdzie będzie czczona Królowa Pokoju i jedną z tych Gwiazd jest właśnie Medziugorje, tak jak jest już taki Ołtarz Królowej Pokoju i adoracji Najświętszego Sakramentu w Betlejem, w Jamusukro na Wybrzeżu Kości Słoniowej czy też w Kibeho w Rwandzie, a także w Kazachstanie w Oziornoje, gdzie jest taka słynna parafia polska, w której w tym roku znowu pojawił się po tylu latach, od 1944 roku, cud ryb.

Jest tam taka na stepie niecka, która jest zwyczajnie sucha, ale po raz wtóry napełniła się wodą i odławiają codziennie tonę ryb. To jest zupełnie nieprawdopodobny cud Matki Bożej, bo w środku tego jeziora jest kolumna, na której stoi Jej figura. W 1944 roku ten cud uratował ze słańców z Polski, którzy tam w Kazachstanie byli pozbawieni właściwie wszystkiego. Wywiezieni i zostawieni. Musieli wkopywać się do ziemi, robić ziemianki, żeby w ogóle przeżyć tą surową zimę, a po zimie nie było niczego do jedzenia. I wtedy właśnie ryby się pojawiły.

A zatem Pan Bóg jest obecny w naszej historii i my Pana Boga oczekujemy, nie tylko przy końcu dziejów. Jego powtórne przyjście w chwale, przyjście jako Króla Nieba i Ziemi, przyjście Chrystusa Kosmicznego, bo tak Go należy widzieć. Kiedy już wszystkie ludy i narody przekonają się, że On jest Królem, że On jest Panem, że On stwarzał ten świat, że w tym świecie zaistniał nie tylko jako Bóg ale również jako Człowiek.

Ale przecież, między pierwszym przyjściem a tym drugim, są Jego przyjscia do każdego z nas. Przecież Jezus nas nawiedza w Swoich Sakramentach. Jezus, tak jak mówią w Medziugorju, jest obecny w błogosławiącym kapłanie,

w sprawującym funkcje liturgiczne, który przemienia, mocą Chrystusa chleb w Jego Ciało i wino w Jego Krew, który Jego Słowami i Jego mocą mówi: „Idź, twoje grzechy są odpuszczone”.

Właśnie tam w Medziugorju przeżywam ten obraz Izajasza, dokąd zmierzają wszystkie ludy i narody. W zeszłym tygodniu wygłosiłem dwie katechezy: jedną dla Węgrów i do budzących ogromny podziw Koreańczyków, którzy też tam często przyjeżdżają i są tak gorliwi, tak ofiarni, że o tej porze jaka jest dzisiaj, na górę Kriżevac wchodzą Drogą Krzyżową na bosaka. A mówiono, że niektórzy wchodzą na kolanach, które mają pokrwawione.

Wszystkie ludy i narody zmierzają do Jezusa Chrystusa, do tej Świątyni Jego Ciała i posługujący tutaj oo. Werbiści uczyli mnie, gdy byłem klerikiem, o powszechnej woli zbawienia wszystkich ludzi. Bóg chce zbawić wszystkich ludzi, ale nie wszyscy się dają zbawić, bo po to, aby się zbawić trzeba uwierzyć, a żeby uwierzyć trzeba prosić o łaskę wiary i jednocześnie otworzyć się na Boga z tym naszym tabernakulum, które w sobie nosimy, gdzie Bóg chce zamieszkać. Cała Trójca chce w nas zamieszkać. Tylko od nas zależy, czy Pana Boga do naszego życia wpuścimy, czy będziemy żyć tak, jak by Go nie było, bo wydaje się nam, że jesteśmy mądrzejsi, że lepiej sobie życie ułożymy gdy odsuniemy Go z Jego wymaganiami, z Jego radykalizmem ewangelicznym, od naszego codziennego życia.

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam postać poganina, rzymskiego żołnierza, dowódcę setki żołnierzy, legionistów nazywa się Setnikiem, którego słowa weszły do kanonu Mszy Świętej. Przecież powtarzamy jego słowa przed przyjęciem Komunii Świętej, kiedy on mówił: *Panie nie jestem godzien, abys wszedł pod mój dach (abys wszedł do mojej duszy), ale powiedz tylko słowo, a mój służa odzyska zdrowie.*

I to mówimy w stosunku do siebie, każdy z osobna i w imieniu wszystkich te słowa są powtarzane w każdej Mszy Świętej. I tutaj Jezus zadziwił się słysząc wypowiedź tego Setnika i mówi: *U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary.* To wydarzenie pokazuje powszechną wolę zbawienia wszystkich ludzi, że wiara prowadzi nas do zbawienia. **Dzisiaj mamy szansę**, tego roku, w tym adwencie zrobić rewizję naszego życia. Jaka jest nasza wiara? Czy jest to wiara żywa czy martwa? Czy to jest wiara tętniąca czy umierająca? Czy to jest wiara prawdziwa

czy fałszywa? Czy rzeczywiście jesteście w stanie tak wierzyć, że swoje życie Bogu powierzamy, żeby On je prowadził, żeby On je kształtował, żeby On nas prowadził tam, dokąd powinniśmy zmierzać, **bo po to istniejemy, żeby spotkać się kiedyś z Bogiem.** Jezus Chrystus stał się Człowiekiem po to, byśmy byli przeobstwień, żeby będąc z nami **doprowadzić nas do Boga, Który jest celem naszego życia.**

A więc powiadam wam, wielu przyjdzie ze wschodu i z zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w Królestwie Niebieskim, jeżeli jedni odrzucają wiarę inni tę wiarę podejmą. Dzisiaj wiara zanika, umiera w Europie. To jest ogromna tragedia, bo przecież to Europa ewangelizowała cały świat. Ale jednocześnie, tak jak to widzę na co dzień: Azja, Afryka, Ameryka Południowa, rzeczywiście mają wiarę żywą. Wiarę prawdziwą. I to właśnie z tamtych terenów tak wiele ludzi przychodzi, a Europa się powoli budzi, ponieważ bardzo wiele ludzi przyjeżdża i z Niemiec, i z Austrii, i z innych krajów europejskich jak Hiszpania – bardzo zlaicyzowana – i tam odzyskują wiarę. **Tym etapem koniecznym jest sakrament przebaczenia.** Właśnie w Medziugorju jest cud spowiedzi. Pięćdziesiąt konfesjonatów, które tam stoją, są niewystarczające. W okresie nasilenia pielgrzymek, spowiada do kilkuset księży jednocześnie. A spowiedzi są głębokie. Spowiedzi są z całego życia. Spowiedzi są takie, że przekształcają zupełnie tych ludzi, którzy stają się inni.

Trzy tygodnie temu spotkałem księdza, około czterdziestu paru lat. Mówi, że jest z Australii i że przyjechał kiedyś do Medziugorja. Był alkoholikiem i narkomanem. W jednej chwili się uzdrowił. Wstąpił do seminarium i jest teraz księdzem szczęśliwym, aktywnym, radosnym i służącym Panu Bogu.

A więc też korzystajmy w czasie tego okresu Adwentu, radosnego oczekiwania, radosnego, stęsknionego za Bogiem i za pokojem w naszym życiu. Żeby ten pokój w nas zamieszkał, żebyśmy promieniowali pokojem na zewnątrz, a nie tylko wzniecali niechęć czy kłótnie, czy awantury. To się tak często zdarza nawet w życiu rodzinnym. Ważne jest, że Księżę Pokoju, Królowa Pokoju nas prowadzą do tego, abyśmy naprawdę byli szczęśliwi i by ten czas był również dobrze wykorzystany. Po to, żeby go wykorzystać, trzeba po prostu się włączyć w nurt liturgii okresu

adwentowego, tak bogatej, tak wspaniałej, nie mówiąc już o roratach porannych, czy wieczornej Mszy Świętej. Wsłuchać się w to, co jest głoszone poprzez Słowo Boże, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Amen.

Wieczysta adoracja

Projekt Kaplicy Wieczystej Adoracji, która powstanie przy parafii św. Jakuba w Medziugorju, powierzony został gdańskiemu atelier „Drapikowski Studio” na spotkaniu w listopadzie 2018 r. podczas rozmów abpa H. Hosera, oo. Franciszkanów i przedstawicieli Stowarzyszenia „Comunita Regina della Pace”.



„Międzynarodowe Centrum Modlitwy o Pokój istnieje tam od momentu przekazania w 2011 r. Monstrancji – z okazji 30

rocznicy Objawień – przygotowanej również przez „Drapikowski Studio”. Był to moment symbolicznego włączenia parafii w Medziugorju do Dzieła 12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju” – mówi p. Piotr Ciołkiewicz, Prezes Stowarzyszenia.

Tworzony obecnie projekt Kaplicy wraz z Ołtarzem adoracji uwzględni istniejącą Monstrancję, tak że całość zostanie niejako do niej dopasowana. By projekt ten mógł być zrealizowany, potrzebne jest ogromne wsparcie, dlatego zwracamy się z gorącym apelem o osobistą modlitwę, zamawianie Mszy Świętych oraz wszelkie ofiary w tej intencji.

W Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej odprawionych zostanie 30 Mszy Świętych w tej intencji w marcu 2019 r., o godz. 7:00 rano.

Agnieszka Wawronowicz

Modlitwy

Bożego Narodzenia znów nadchodzi czas

Podziękujmy Dzieciątku, że kocha wszystkich nas: czy ktoś jest stary, chory, biedny czy bogaty, nikogo nie odrzuca, nie spisuje na straty.

Jak to w dzisiejszych czasach często widzimy: „Ten już jest niepotrzebny, to się go pozbędziemy”.

„Już pracować nie może, lepiej go wyrzucić. I tak umrze, najlepiej mu to życie skrócić”...

Ty, Jezu przyjmiesz wszystkich, gdy przyjdą do Ciebie.

Nie zostawiasz nas samych w największej potrzebie.

Nie przeszkadza Ci nasze kalectwo, ani ułomności

U Ciebie, nikt przez chorobę nie traci na wartości.

A gdy dobiega końca życie każdego człowieka, mówisz mi,

że na niego Bóg Miłosierny czeka.

Gdy człowiek się uniży, dopiero zobaczy, że liczy się osoba, pieniąż nic nie znaczy.

I dopiero w cierpieniu ludzie

odnaleźć umiejają skarby,

o których myśleli, że już nie istnieją.

Znów Boże Narodzenie...

Bożemu Dzieciątku

podziękujmy za wszystko.

Wszyscy bez wyjątku.

I chcemy sobie jeszcze życzyć

przy tym Święcie,

by nikt nie był porzucony...

jak rozpakowany papier po prezencie.

Bruna – pacjentka onkologiczna

Rekolekcje u Marii Pavlović

Opieka „Cichego”

W 2018 r. przeżywaliśmy jubileusz stulecia otrzymania stygmatów przez św. o. Pio oraz pięćdziesiątą rocznicę jego przejścia do Domu Ojca. Okoliczności te skłoniły mnie do napisania tekstu: „Obrazek, który nie płonie”, w którym opisałam pewne zdarzenie.

Jadąc na pielgrzymkę do Włoch w 2017 r. chciałam m.in. w San Giovanni Rotondo przeprosić św. o. Pio za obrazek z relikwią, który znalazł się wśród gazet przeznaczonych do spalania. Zwykle nie wyrzucam do śmietnika czasopism z ilustracjami o treści religijnej, tylko sama, czy ktoś z rodziny zawozi je do domu rodzinnego na Podhalu do spalania. Na początku 2018 r. usłyszałam od brata, że włosy mu się zjeżyły, gdy w kotłowni wybierał z pieca popiół i zobaczył wizerunek św. o. Pio. Kiedyś otrzymałam tę

relikwię od znajomej. Nie wiem, jak to się stało, że relikwia znalazła się w makulaturze przeznaczonej do spalania. Złożona z dwóch kartek z koronką do Najświętszego Serca Pana Jezusa w środku, którą codziennie modlił się św. ojciec Pio, oprawiona w folię, wyciągnięta z popiołu miała tylko dwa maleńkie ślady po ogniu. Ocalonej cudem relikwii nie odzyskałam, gdyż brat ją sobie zachował, jako swoisty prezent od Stygmatyka.

W listopadzie 2018 r. jadąc na rekolekcje do Medziugorja, wzięłam kilka naście kopii „obrazka, który nie płonie”, by je poświęcić w Medziugorju i przekazać koleżankom z Odnowy w Duchu Świętym, które zainteresowały się relikwią po przeczytaniu artykułu w „Głosie Niepokalanej”. W czasie pielgrzymki na Górze Objawień po odmówieniu Różańca Świętego losowaliśmy obrazki z wizerunkiem Królowej Pokoju i z imieniem i nazwiskiem jednego z około 100 pielgrzymów uczestniczących w rekolekcjach. Staliśmy się „Cichymi”, którzy mieli omadlać swoich podopiecznych i wręczać im drobne upominki. Swojego podopiecznego mogliśmy poznać, podczas przedstawiania się uczestników widzącej Marii. Na końcu rekolekcji wręczaliśmy im podpisane kamyki, przyniesione z Góry Krizevac, aby pamiętali przez cały rok codziennie odmówić chociaż jedno *Zdrowaś*.

Moją podopieczną była Roma z Jasła.

Przez „posłańca” przekazałam jej drobny upominek, do którego dołączyłam kopię „obrazka, który nie płonie”, a także płatki róży poświęcone na odpuszcie św. Rity w naszym kościele. Usłyszałam wtedy, że w życiu nie ma przypadków. Zmobilizowałam ją bowiem do odmawiania tekstu, którym codziennie modlił się św. ojciec Pio. Chce bowiem podziękować za łaski, których kilka lat temu doświadczyła. Jest matką Eweliny, która w stanie błogosławionym miała komplikacje i poronienie, a bardzo chciała urodzić dziecko. Należąc do Grupy św. ojca Pio, Roma często modliła się za jego pośrednictwem w tej intencji, a 12 grudnia 2015 r. – MB z Guadalupe – pielgrzymując z tą grupą do Nowego Sącza, omadlała tę intencję na nabożeństwie św. Rity w kościele MB Niepokalanej. Rok później we wrześniu (dwa dni przed rocznicą odejścia św. ojca Pio do Domu Ojca) urodziła się Emilka, zaś 12 grudnia (rocznica modlitwy przed obrazem św. Rity) odbył się jej chrzest. Na chwałę Stwórcy i św. Ojca Pio!

Anna Syjut

ECHO Echa

Droga Redakcjo!

Przed kilkunastu laty otrzymałam modlitwę adopcji duchowej od mojej znajomej i z ochotą podjęłam się tego, tak bardzo ważnego zadania. Jednak po kilku latach zaczęły nachodzić mnie wątpliwości, czy ta krótka modlitwa może mieć tak wielką siłę interwencyjną u Boga. Nie wiedziałam, kto był autorem tej modlitwy i w ogóle straciłam poczucie sensu jej odmawiania. Natychmiast otrzymałam z Nieba bardzo konkretną i pewną odpowiedź a mianowicie dnia 27 sierpnia usłyszałam głos wewnętrzny, tzw. lokucje, które posiada wiele ludzi, m.in. Jelena Vasilij z Medziugorja: „*Będzie bardzo ładne i mądre dziecko*”.

Nie wiedziałam, co to znaczy i nawet nie kojarzyłam tego z moją modlitwą. Jednak modlitwę odmawiałam w dalszym ciągu. Nadszedł dzień 24 maja następnego roku, święto Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Usłyszałam ponownie głos wewnętrzny: „*Jest bardzo ładne i mądre dziecko – Dagmar*”. Od pierwszego znaku upłynęło równe 9 miesięcy. Wtedy wiedziałam, że było to potwierdzenie z Nieba odnośnie moich wątpliwości. Bardzo się ucieszyłam, że jest to tak cenna i łaskawa modlitwa wypływająca z Miłosiernego Serca Pana Jezusa i pełnego miłości i troski Serca Niepokalanej Matki Boskiej. Odmawiam tę modlitwę z jeszcze większą żarliwością i zachęcam do niej innych. Jestem szczęśliwa, że mam dużo duchowych dzieci na całą wieczność.

Jest jeszcze jedna forma ratowania dusz dzieci już po aborcji poprzez chrzest, przez nadanie im imienia. Miewałam czasami wizje wewnętrzne dzieci, które po tej modlitwie poszły do Nieba i które były bardzo szczęśliwe. Do modlitw tych dodaję dziesiątkę Różańca Świętego. Jak widać nie wiele trzeba wysiłku dla sprawy o ogromnym znaczeniu. Bogu dziękuję i Matce Przenajświętszej za pomoc dla nas tak słabych, ulegających pokusie ludzi. Chwała Tobie Jezu Chryste.

Barbara Jadwiga

P.S. – o. Jozo Zovko powiedział, że są dwa Apostolaty bardzo ważne na obecne czasy, można powiedzieć ratujące życie: fizyczne i duchowe. Jest to Apostolat Margaretka i adopcja duchowa.

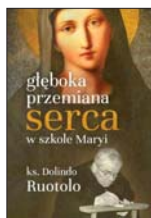
Kącik wydawniczy

TRAKTAT o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort



Dzielo autorstwa św. Ludwika, klasyka duchowości Maryjnej, powstało w 1712 r. i przez ponad wiek zostało zapomniane. Miał to przepowiedzieć sam Autor twierdząc, że szatan tak bardzo obawia się **zbawionego wpływu tego nabożeństwa**, iż zrobi wszystko, by nikt do niego nie dotarł. Lektura *Traktatu* jest cennym duchowym doświadczeniem. Osnowę Dzieła stanowi dewiza św. Ludwika: *Wszystko dla Jezusa przez Maryję*. Gorliwy rekolekcionista i misjonarz przed ponad trzystu laty wypracował ideę „maryjnego niewolnictwa”, której śladem poszli później inni wielcy czciciele Maryi: św. Maksymilian Maria Kolbe, kard. Stefan Wyszyński, czy też św. Jan Paweł II.



Głęboka przemiana serca

w szkole Maryi

Ks. Dolindo Ruotolo

O. Dolindo Ruotolo znany jest przede wszystkim z niezwykle skutecznej modlitwy: *Jezu, Ty się tym zajmij!* Duchowny był też wielkim czcicielem Maryi i autorem rozważań pt.: „*Głęboka przemiana serca w szkole Maryi*”. Jest to prezentacja wyjątkowego dialogu duszy szukającej Boga z Maryją, która jest przewodniczką na tej drodze. Pięknie wydane rozważania mają postać 31 medytacji przeznaczonych na kolejne dni, w których Maryja pomaga modlącemu się człowiekowi zobaczyć samego siebie – poznać swoje słabości ale i piękno duszy. Przede wszystkim jednak z każdym dniem rozbudza w nim coraz większą miłość do Jej Syna.

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo trwało od 13:38 do 13:47. Gospa przekazała orędzie, które podajemy na str 1.

1 stycznia ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.01.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.01** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współ-

pracowników i „*Dzielo*” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Zapraszamy 31 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę Świętą w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 22 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 19 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch, Kostka Cieśli, Adama Krystiana i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.

Ognisko Bożego Pokoju k/Suchcic powiat Ostrołęka zaprasza na rekolekcje: „*Pokój serca*”, od **2–10 lutego 2019.**

Zgłoszenia: tel. 604 943 477; 532 124 937, e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; www.ogniskobozegopokoju.pl

Serdecznie zapraszam i błogosławie

– o. E. Śpiołek Sch.P.

PIELGRZYMKI – 2019

- 16–23 marca – urodziny Mirjany.
- Wielki Tydzień i Wielkanoc.

Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620 ⇒ tylko wyjazdy

*Dziękujemy
wszystkim Czytelnikom
za nadesłane życzenia.*

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „*Echo – Ręce Maryi*” – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.